

o nim nabrała tyle ciepła i blasku, jakby sam ułłu hazzan na kilka chwil opuścił swoją niebiańską przystań i powrócił do nas, by podzielić się swoją dobrocią i mądrością, przekazać zapomnianą wiedzę oraz wskazówki i – wierzę w to – jego duch, spokojnie przechadzający się po sali, z miłością i zainteresowaniem wpatrywał się w oczy zestarzałych znajomych i jasne twarze piskląt – prawnuków. A gdzieś tam w odległym kącie, na ławeczce, oparłszy siwą głowę o drewnianą ścianę, siedziała oddana żona, Zosia i kochającymi oczami wodziła za emanującym spokojem, kroczącym z dostojnością mężem, gotowa w każdej chwili przyjść mu z pomocą, podtrzymać na duchu i pocieszyć. I dopóki wiedział, że ma ją u swego boku, stanowczość i hart ducha go nie opuszczały, albowiem miłość i troska żony dodają mężczyźnie sił. Z nią chce się pokonywać góry i przemierzać oceany – jeżeli tylko zawsze będzie przy tobie, siedząca gdzieś w kącie na ławeczce, z siwą głową opartą o drewnianą ścianę, odprowadzająca cię pełnym miłości i troski spojrzeniem...



Fot. Archiwum autora

Po opowieści, gdy brzęczenie rozległo się znowu, a na ścianie ukazały się wyświetlane przez projektor czarno-białe kadry z życia Szymona Firkowicza, miało się wrażenie, że ułłu hazzan razem ze wszystkimi zebranymi skosztował dobrego, mieniającego się barwą bursztynu krupniku i przekąsił słodko-pieprzną chałwą. Na pewno ucieszyły go dawne smaki i doznania, uradował widok przyjaciół i krewnych, którzy zebrali się by odnowić wspomnienia przeszłości, by zachować go w świetlanej i długiej pamięci i wyrazić mu – człowiekowi godnemu – wdzięczność za jego dokonania. . Oczy mu rozbłysły, a na twarzy pojawił się błogi uśmiech...

Aleksandr Twardauskas

Z rosyjskiego przetłumaczył Konstanty Pilecki

Wieczór pamięci

29 kwietnia 2012 roku w Trokach odbyła się uroczystość upamiętniająca trzydziestą rocznicę śmierci ułłu hazzana Szymona Firkowicza.

Dla osób, które chciały być obecne podczas modłów za duszę zmarłego na trockim cmentarzu, podstawiono autokar. Modlitwę czytał Szymon Juchniewicz, a żałobną pieśń *Kyna* wykonał Włodzimierz Maszkiewicz.

Po zakończeniu ceremonii na cmentarzu wszyscy razem udali się do midrasz, gdzie wnuk ułłu hazzana, Józef Kozyrowicz przygotował pokaz zdjęć rodzinnych z dawnych czasów, a Halina Kobeckaitė szczegółowo opowiedziała obecnym o życiu i działalności Szymona Firkowicza. Dzieci: Kotryna Rajackaitė, Aidar Ławrynowicz, Simona i Augusta Firkowiczówny oraz młodzież: Eugenia i Seweryna Szpakowskie deklamowały poezje ułłu hazzana po karaïmsku z tłumaczeniem na język litewski. Karaïmskimi piosenkami uraczyły obecnych Żenia Kobecka i Lusja Juchniewicz. Wszyscy byli wzruszeni, kiedy usłyszeli nagrane przed wielu laty karaïmskie pieśni w wykonaniu ciotki Aniczki Firkowicz i ribbi Zenona Firkowicza. Swoimi wspomnieniami o życiu i stosunkach rodzinnych podzieliła się Lidia Maszkiewicz. Najmłodszy syn ułłu hazzana, Aleksander wspominał czasy, kiedy najmłodszemu w rodzinie chłopcu przypadało wiele zajęć w gospodarstwie. Wspomnieniami o dziadku, który dużo czasu poświęcał wychowaniu wnuków, podzielił się starszy wnuk Szymona Firkowicza, Romuald Kozyrowicz, a swoimi przemyśleniami po karaïmsku – Aleksander Jutkiewicz. „Koło Pań” przyszykowało dużo smacznych dań, które zostały zjedzone z apetytem.

Myślę, że po zakończeniu tak miło spędzonego wieczoru, każdy, kto opuszczał to święte dla każdego Karaïma miejsce, gdzie w przedwojennych czasach starsze pokolenie słuchało wykładów ułłu hazzana, zachowa Go w swej pamięci na długo. Pozostanie On dla nas na zawsze wzorem, jako przywódca społeczności, duchowny, poeta, nauczyciel i... zapalony wędkarz. Ktoś, u kogo każdy z nas mógł szukać porady w różnych życiowych sytuacjach.

Wieczna pamięć – *Tynczłych toprahyna* (Pokój jego prochom).

Romuald Szpakowski

◀ Ułłu hazzan Szymon Firkowicz z żoną, Zofią z Dubińskich. Przeżyli razem 58 lat.